Nr. 32. OLSZTYN, sobota 18 kwietnia 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

— Piszą nam

Z parafii olsztyńskiéj.

Szanowna Redakcyo i Czytelnicy!

Choć już trochę późno ze sprawą, którą tu chcę poruszyć, się wybrałem, ale czytelnicy wybaczą, bo stare przysłowie mówi: co się zwlecze, to nie uciecze. I ja tak myślę, i choć przez Gazetę chcę zwalić to, co mam na sercu, bo tak zresztą niema się przed kim użalić. Jak wszystkim czytelnikom wiadomo, Święta Wielkanocne już minęły, których tak każdy z upragnieniem oczekiwał, aby się cieszyć i weselić. I któżby się nie cieszył ze Zmartwychwstania Pana Jezusa? Wszystko, co żyje, cieszy się. Ptaki niebieskie śpiewały chwałę Stwórcy swemu, wierni po kościołach śpiewali wesoło, ale niestety, tylko dla nas Polaków w Olsztynie nie było wesoło. Podczas gdy katolicy niemieccy w kościele głosili swe pienia, my Polacy nie umiejąc pieśni niemieckich, musieliśmy jak celnik po cichu bić się w piersi i mówić: »Boże bądź miłościw«. I tak się pomodliwszy, idąc do domów, w uszach brzmiały nam pieśni wesołe, ale nam nie zrozumiałe, a serca się nam krajały z żałości, żeśmy Odkupicielowi naszemu Zmartwychwstałemu nie mogli radości serca naszego głośno wyrazić. Więc wszystkim wolno, tylko nam nie wolno się cieszyć pobożną pieśnią w kościele. O jakież dziwne są wyroki Boże!

Czytałem w Gazecie, że niektórzy duchowni, a nawet u nas składają pieniądze na rozszerzanie polskich pism, aby ludzie mieli co czytać, a w kościołach, gdzieby polskie pieśni nic nie kosztowały, tylko pozwoleństwa potrzeba, to zabronione śpiewy i te nasze piękne polskie pieśni mają iść w zapominki. Niech sobie to każdy z Czytelników rozważy, do czego to wszystko zdąża? Czy to Pan Jezus Ducha św. nie zesłał i na to, aby i w języku polskim Boga chwalić i chwałę mu śpiewać? Dla tego polscy katolicy w Olsztynie i Szanowni Czytelnicy z nami, módlmy się do Boga, bo w nim tylko jedyna nadzieja. Gdy się szczerze modlić będziemy, to może Bóg przy niedługo zbliżających się Zielonych Swiątkach, tak jak natchnął Apostołów Duchem św., tak też natchnie i jego następców, ażeby się nad nami Polakami zmiłowali i nam na przyszłość pieśni nasze zaśpiewać pozwolili, bo i my dziesięciny kościelne wiernie pasterzom swoim oddajemy, to też żądać, co nam się słusznie należy, mamy prawo.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W sejmie pruskim obradowano zeszłej środy w drugim czytaniu nad projektem rządowym, dotyczącym powiększenia pensyi nauczycielom i nauczycielkom przy szkołach ludowych. Przechodzono kolejno paragraf po paragrafie i przyjęto podług komisyi 8 paragrafów. Najważniejszym był paragraf pierwszy, który przepisuje, że nauczyciele początkujący winni 900 mr. rocznej pensyi pobierać, nauczycielki zaś 750 mr. Oprócz tego dochodzą jeszcze dodatki na starość, które od kilka lat się powiększają. Paragrafy te na środowym posiedzeniu przyjmowano bez dłuższej dyskusyi. Niektórzy posłowie wyrażali tylko te i owe życzenia, które nie mają jednak większego znaczenia. — Dalsze obrady nad tą sprawą odroczono do dnia następnego.

— Pewien tajny radzca wydrukował w gazecie, jak uważa, iż byłoby najlepiej urzędnikom myto podwyższyć. Najlepiej — pisze — nie powiększyć im dochodu o sumę pieniędzy ryczałtową, tylko w ten sposób, że im kto starszy, tem ma więcej otrzymywać, oprócz tego mają dostawać na mieszkania; na wychowanie dzieci i w razie, gdy są urzędnikami w drogiem mieście, nadzwyczajne dokładki do myta. Nie ma co mówić; ładnie sobie to wymyślił ten pan radzca, lecz nie tak pięknie rzecz się przedstawia dla nas obywateli, którzy będziemy musieli płacić na to.

— Spichlerze, czyli magazyny zbożowe zamierza rząd zbudować w miastach rozmaitych. Żąda na to 3 miliony marek od sejmu. Niektórzy myślą, że te śpichlerze są początkiem podniesienia rólnictwa z upadku.

— Szare płaszcze w wojsku nie okazały się zupełnie praktyczne. Z tego powodu słychać, że mają w wojsku na próbę zaprowadzić płaszcze z zielonawo-szarej materyi.

— Cesarz niemiecki odbył zeszłej soboty po uczcie w pałacu królewskim w Wenecyi z królem włoskim dłuższą naradę polityczną. Na naradzie tej byli obecni: prezes włoskich ministrów Rudini, ministrowie Brin i Sermoneta, dalej niemiecki ambasador w Rzymie, Bülow, niemiecki ambasador przy dworze wiedeńskim, hrabia Eulenburg, oraz włoski ambasador w Berlinie, hr. Lanza. Obecność ministrów i ambasadorów dowodzi, że obrady miały charakter polityczny. Dnia następnego odbył włoski minister spraw zagranicznych książę di Sermoneta naradę z niemieckim ambasadorem w Rzymie, Bülowem. Chodzi głównie o odnowienie trójprzymierza.

— Różne gazety donoszą, że skutkiem wizyty księcia Henryka u Papieża, który księcia z wielką serdecznością przyjmował, zapanował tem przyjaźniejszy stósunek pomiędzy Watykanem, a dworem niemieckim. Równocześnie zamanifestował się ten przyjazny stósunek przez spotkanie się cesarza Wilhelma z kardynałem-arcybiskupem San Felice w Neapolu. Podobno kardynał, z polecenia Ojca św., poruszył w rozmowie z cesarzem Wilhelmem kilka spraw dotyczących kościoła katolickiego w Prusach. Głównie kardynał San Felice był upoważniony od Papieża, złożyć życzenia i pozdrowienia cesarzowi niemieckiemu. — Ciekawość, czy też tam poruszono sprawę naszych smutnych stósunków kościelnych pod względem językowym. Byłoby to bardzo na czasie.

— Według sprawozdania przewodnika deputacyi litewskiej, która przed Wielkanocą do Berlina zjechała, dziwił się minister nad wielką ilością zebranych pod petycyą Litwinów i przyobiecał, że w czerwcu zwiedzi tamtejsze strony w celu poznania stósunków szkólnych. W tym celu mają także rodzice dziatwy szkólnej u ministra mieć posłuchanie, by mogli mu wyłuszczyć swoje życzenia. Żeby tylko objazd ministra nie odbył się w podobny sposób, jak na Górnym Szlązku, bo wszystko znalazłoby się w porządku, a Litwini mogliby długo czekać i kołatać o uwzględnienie ojczystego języka.

— Słynny Ahlwardt donosi swym wyborcom, że swego mandatu do parlamentu niemieckiego nie złoży, ale do Niemiec też nie przybędzie, bo w Ameryce musi walczyć w interesie sprawy antisemickiej: Tam jest potrzebny — tak pisze dosłownie — żeby Amerykę ratować przed żydami.

Rzym. Ojciec św. ofiaruje każdego roku wybitniejszym domom katolickiem, głównie z książęcych familii złotą różę, za cnotliwe życie. W tym roku, jak donoszą z Rzymu, ma Papież ofiarować złotą różę księżnej bułgarskiej, małżonce księcia Ferdynanda.

Belgia ma od dwunastu lat jedno i to samo katolickie ministerstwo. Prezydenci i niektórzy ministrowie wprawdzie się zmienili, lecz ministerstwo pozostało. W tym czasie we Francyi ministrowie już szesnaście razy ustąpili. Taka częsta zmiana rządu nie może krajowi żadnego pożytku przynieść.

Z naszych spraw.

Zeszłej środy stawał przed tutejszym sądem ławniczym redaktor »Gazety Olsztyńskiej« pan S. Pieniężny. Chodziło tą razą znowu o tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda«, którego przewodniczącym jest redaktor naszej Gazety. Towarzystwo »Zgoda« odbywało swe posiedzenia w lokalu pana Eicha przy ulicy Lipsztackiej, a w ostatnim czasie przeniosło się do restauracyi pana Blaka przy ulicy Górnej. Pierwsze zebranie u p. Blacka nie było zameldowane, za co skazano przewodniczącego na 16 marek kary. Redaktor zrobił odwołanie do sądu, gdyż w mandacie karnym wyrażone było, iż »Towarzystwo na zebraniu roztrząsa sprawy publiczne« i dla tego musi zawiadamiać o swych zebraniach policyą. W terminie zaprzeczył redaktor, jakoby Towarzystwo publiczne lub polityczne sprawy na posiedzeniu roztrząsało. Przeciwnie, w statutach wyraźnie powiedziano, że polityka jest w Towarzystwie wykluczona. Na u-

wagę przewodniczącego sądu, że Towarzystwo jest przecież polskie, odpowiedział redaktor, iż Towarzystwo o tyle jest polskie, że rozprawy i odczyty odbywają się w języku polskim, bo wszyscy zebrani lub są Polakami, lub też przynajmniej lepiej mówią po polsku niż po niemiecku. Przesłuchiwano komisarza policyjnego pana Mischarta, jako świadka, który zeznał, że nie rozumiejąc po polsku, nie wie, o czem na zebraniu się mówi, słyszał tylko polskie odczyty i polskie pieśni. Sąd postanowił naznaczyć nowy termin, na którym mają być przesłuchani urzędnicy policyjni pp. Henschel i Assmann, którzy po polsku rozumieją i czasem na zebraniu bywali. Również ma policya przedłożyć sądowi statuta Towarzystwa. Ponieważ wyraźnie jest w statutach zaznaczone, że polityka jest z Towarzystwa wykluczona, a i wymieni dwaj urzędnicy policyjni potwierdzić będą mogli to, co redaktor zeznał, więc spodziewać się należy, że sprawa ta pomyślnie się zakończy. — Przy tej sposobności dodajemy, że tutejsze Towarzystwo »Zgoda« cieszy się od niedawnego czasu szczególniejszą opieką naszych władz miejskich. Jest proces o teatr, teraz o zameldowanie, a na dobitkę robotnikom, którzy przy miejskiej robocie są zatrudnieni, a do Towarzystwa »Zgoda« należą, dano do zrozumienia, że albo wystąpią z Towarzystwa, albo — stracą robotę. Dziwny ten zakaz, boć ani urzędnicy policyjni nie mogą stwierdzić, jakoby w Towarzystwie coś niedobrego, lub prawu się sprzeciwiającego działo. Nie sądzimy przecież, żeby tych ludzi wolano lepiej widzieć w Towarzystwie socyalistycznym, niż w katolicko-polskim?

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Do seminaryum duchownego w Brunsberdze przyjętych zostało teraz 29 studentów, z których dwóch po roku przebywali na uniwersytecie zagranicznym. Ponieważ seminaryum duchowne nie może wszystkich studentów pomieścić, więc 12-tu z nich, którzy byli dotąd w konwikcie, pozostaje nadal tam mieszkać. Od 1-go października użyty będzie dla seminaryum dom, już przed kilku laty na ten cel zakupiony. Wogóle liczba alumnów wynosi w nowym półroczu 70. Dotąd nigdy takiej liczby nie było.

Pelplin. Dotychczas przyjął najprzew. ks. Biskup do seminaryum 30 alumnów, tak, że liczba wszystkich kleryków wynosi teraz 101. Nowy rok rozpocznie się 21 kwietnia, przyjazd kleryków 20 kwietnia. — Biskupi Generalny Wikaryat w Pelplinie rozporządzeniem z 7 stycznia b. r. zaleca księżom, żeby, jeżeli w oczach dzieci przychodzących na naukę przygotowującą do przyjęcia Sakramentów śś. spostrzegą chorobę zaraźliwą, czémprędzéj o tem uwiadomili pierwszego nauczyciela szkoły, odnośnie lokalnego inspektora szkoły.

Indye. Katolicy w Malabarze mieli dotąd jako przełożonych dwóch wikaryuszów apostolskich łacińskiego obrządku. Tymczasem oni sami, pochodząc z Chaldei, są obrządku chaldejskiego, który jednak w ciągu wieków uległ niejakim zmianom. Tak np. nie uznają Sakramentu kapłaństwa ani Komunii św. pod obu postaciami. Mimo to są katolikami ze wschodnią liturgią i wschodnim obrządkiem. Przed niedawnym czasem wysłali oni do Papieża petycyą z prośbą o biskupów, którzyby byli z nimi téj saméj narodowości i tego samego obrządku. Po dokładnem zbadaniu téj sprawy przychylił się Ojciec św. do ich prośby i niezadługo tedy zostaną zamianowani dwaj biskupi wschodniego obrządku dla katolików w Malabarze. Obaj biskupi będą podlegali wprost Stolicy apostolskiéj.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Królewska prokuratorya ostrzega przed włóczącemi się bandami cyganów, którzy nietylko bydło i konie, ale i pieniądze za pomocą oklejonych pręcików po kramach z kasy wyciągają.

— Mistrz kowalski p. Gustaw Reiczug ztąd kupił od wdowy Skibowskiéj przy ulicy Lipsztackiéj posiadłość za 6 tysięcy marek i chce tam założyć skład swych powozów. — Dom po mistrzu rzeźnickim Andrzeju Warpakowskim, obok kościoła katolickiego, kupił w drodze sprzedaży sądowéj mistrz malarski p. Quednau za 7 tysięcy marek.

— Jako drugi nauczyciel w Szombargu ustanowiony został kandydat nauczycielski p. Karól Klein z Szombarga.

— Pan Erdtmann z Bartężka sprzedał w tych dniach do Berlina okazałe sztuki bydła, z których jeden stadnik (byk) ważył 19½ centnara.

— W lesie miejskim ma być wystawiona na najwyższym punkcie wieża 30 stóp wysoka, zkąd się roztaczać będzie piękny widok na miasto i okolicę.

— Jego Ekscelencya komendant dywizyi jenerał-lejtnat von Langenbeck bawił w naszym mieście i przeglądał załogujące tu pułki dragonów i 4-ty pułk piechoty.

— Zebrane przez nas 32 marki na budowę kościoła w Barcinie przesłaliśmy na ręce tamtejszego proboszcza, ks. Krajewskiego, od którego odebraliśmy następujące pismo:

»Zacnym Dobrodziejom naszym, którzy Redakcyi tak hojne datki przesłać raczyli, niemniéj i Szanownéj Redakcyi za łaskawe dotychczasowe pośrednictwo (o które nadal jak najuprzejmiej prosimy), serdeczne składamy podziękowanie z życzeniem, aby im Pan Bóg tę ich ofiarność i przysługę w myśl modlitw, które za nich w niedzielę i święta zanosimy i Ofiary Najśw., które co miesiąc za nich składamy, obfitemi łaskami i błogosławieństwy wynagrodzić raczył.

O dalsze ofiary pokornie prosimy.

Barcin, W. Ks. Poznańskie dnia 9 kwietnia 1896. Uniżony sługa Ks. Felix Krajewski.

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek, dnia 13 kwietnia stawali: 1) Dawniejszy szafner pocztowy Fryderyk Wilhelm Wilde, odsiadujący obecnie w Wystruci 12-letnią karę cuchthauzu za kradzieże i inne występki. Oskarżony będąc bez środków do utrzymania, postanowił w ten sposób przyjść do pieniędzy, że sfałszował przekaz pocztowy na 397,50 Mk., wrzucił go do pociągu w Wartemborku i oczekiwał tych pieniędzy w Olsztynie w hotelu »Ostbahn«. Urzędnik pocztowy dostrzegł jednak fałszerstwo i razem z owem przekazem posłano policyanta, który oszusta w hotelu aresztował. Wilde zdołał jednak uciec z tutejszego więzienia i tłukł się około Wystruci, gdzie ciężkich dopuszczał się kradzieży, aż go schwytano, a sądy skazały go na 12 lat cuchthauzu. Teraz sąd przysięgłych dodał mu jeszcze 1½ roku cuchthauzu. — 2) Szewc i mularz Kaźmierz Lindtner z Olsztyna stawał oskarżony o wydawanie fałszywych

Czarny Turek.

(Dokończenie.)

Nic to! jesteśmy już na podwórzu pośród zgrai psów. Przypuszczamy szturm prawdziwy do drzwi kirszty.

— Koj tako taka zakarał? (kto taki przyjechał, — odzywa się gruby, męski głos ze środka.

— To asem, bratuszka, asem jedin czelak hubowy... asem nie baszybuzuk: (To ja, bracie, porządny, dobry człowiek nie żaden baszybuzuk).

— Czekaj małko, zaraz otwerzam dwerata. (Zaczekaj trochę, zaraz drzwi otworzę.)

— Hubowa! (dobrze, pięknie) odpowiadam.

Zjawia się gospodarz z zapalonem łuczywem w ręku i badawczo spojrzawszy nas, wpuszcza nas do kirszty, a sam konie do obory prowadzi.

Jasny płomień, buchający na kominie, ożywia nas dobroczynnem ciepłem. „Bułka“ (gospodyni) gotuje w zawieszonym nad ogniem kociołku „mamałygę“ (kaszę, prażuchę rzadką z mąki kukurydzanej.)

Ogrzani i nakarmieni, opowiadamy gospodarzom o naszej przygodzie.

— Bre, bre! — mówi gospodarz — u nas zim takich nigdy nie było. Baszta mój ima wosiemdziesiat godin, acem imam czetyredesiat, a tuka takoj mraz nie było, gospodinie. (Ojciec mój ma lat osiemdziesiąt, ja mam czterdzieści, a tu takich mrozów nie było, panie).

— To wy ze sobą te mrozy przynieśliście, dorzuca „bułka“, mięszając w kociołku.

— Powiedz mi, bratuszka, — pytam gospodarza — jak tę waszą wieś nazywacie.

— Bogot — odpowiada bez zająknięcia.

— Bogot? — powtarzam ze zadziwieniem.

— A Bogot.

Uszom swoim nie wierzę.

— Bogot? — pytam się raz jeszcze gospodyni.

— Bogot, bratuszka, Bogot, potwierdza „bułka“.

Przeżegnałem się i odmówiłem w puchu krótką modlitwę na podziękowanie Bogu. Po chwili zapytuję:

— A znasz ty Angela Petkowa?

— Znam, jakże go nie znać? sąsiad niedaleki. W ósmym domu od nas mieszka.

Pocztylion wytrzeszczył oczy i usta otworzył szeroko. Spoglądał ze zdziwieniem to na mnie, to na gospodarzy.

Około godziny ósmej rano, ogrzani i nakarmieni, wyszliśmy z chaty bułgara, podziękowawszy mu za gościnę słowami i pozostawiwszy „bakszyk“ czyli zapłatę „co łaska“.

Bułgar, u którego mieszkałem, ów Angeł Petkow i „siostra“ P... oczekiwali nas z wielką niecierpliwością i trwogą, bo miałem wrócić wczoraj jeszcze za dnia. — Zamieć śnieżna zaprowadzała ich na smutne domysły. Kiedym opowiedział im szczegółowo, cośmy widzieli i jakeśmy błądzili prawie oniemieli z przerażenia oboje. Pocztylion zaś napiwszy się herbaty i kiwając głową rzekł:

— Gdyby nie ten czarny Turek, przepędzilibyśmy sobie noc najspokojniej.

— Jakto, gdyby nie czarny Turek — zapytałem.

— A tak! Turek nas wodził, nie kto inny...

Zaśmiałem się głośno i powiadam:

— A czyś drzewa nie widział?

— Dobre mi drzewo! — odrzekł pocztylion; — on tylko w drzewo się przemienił. Mój panie, widziałem go przed owem drzewem jeszcze.

— Głupstwo — rzekłem — brednie!

— Ależ rozumie się, że głupstwo! — potwierdziła siostra — myśleć coś podobnego na prawdę, to niedorzeczność.

— Oj nie! to może być prawda — wtrącił Angeł Petkow; — wodzi, bo wodzi. i często nawet wodzi...

— Wodzi żona za nos — zażartowa-

pieniędzy. Szwagier oskarżonego, mularz Falkowski, był przez pewien czas w Dortmund w Westfalii na robocie, gdzie się zapoznał z fałszerzami pieniędzy i podrobionych pieniędzy przywiózł do domu. Dnia 16-go stycznia zawezwał Falkowski Lindtnera, aby z nim jechał do Niborka na jarmark, gdzie wydadzą fałszywe talary, których on (Falkowski) ma 32 sztuki. Lindtner pojechał, otrzymawszy od Falkowskiego około 7 do 8 talarów. Gdy się ściemniało, wydawał oskarżony w ten sposób pieniądze, że kupował u przekupek za 5 fen. suchych śledzi i z fałszywego talara odbierał 2,95 Mk. reszty. Jedna z przekupek, nazwiskiem Jagalla, poznała, że talar jest fałszywy i dała znać policyi, która Lindtnera aresztowała. Ten wydał swego szwagra, którego też aresztowano. Falkowski sądzony będzie w Dortmund, a Lindtnera skazano tu, jak już pisaliśmy, na 1 rok więzienia po odtrąceniu 2 miesięcy, jakie w śledztwie przesiedział. — Dnia 14 kwietnia stawali: 1) Parobek Hermann Warm z Zalewa i 2) syn gospodarski Jan Kowalski z Kuńków, oskarżeni o usiłowane zgwałcenie. Obie sprawy toczyły się przy zamkniętych drzwiach. Warm skazany został na 1 rok i 3 miesiące więzienia, w co mu wrachowano 2 miesiące śledztwa i na utratę praw honorowych przez 2 lata. Kowalski otrzymał 9 miesięcy więzienia. — Dnia 15 kwietnia stawał oskarżony o rozmyślne krzywoprzysięstwo grózek Mateusz Wiertelewski z wybudowania w Radzinach. Dla braku dowodów uwolniono go jednak od kary i kosztów.

— Z izby karnéj. Robotnik Walenty Reddig, który obecnie we więzieniu siedzi, dnia 11 kwietnia osądzonym został jeszcze na dwa lata więzienia. Złodziej wykradł z owczarni posiedzicielowi Gerlickiemu pięć owiec, z których trzy w Katrejnach zarznął i mięso sprzedał. W grudniu ukradł także krowę w wartości 120 mr. posiedzicielowi Bauehrowiczowi z Ramsowa i sprzedał ją rzeźnikowi Oddej za 24 mr. Tenże skazany został za przechowywanie na 3 miesięce więzienia. Tylko gospodarzowi Lipce, jaki za śladem postępował aż do rzeźni, zawdzięczyć należy wyśledzenie złodzieja i ukrywacza.

* **W Łajsach** u p. Orłowskiego wół, który zdechł na polu przy pracy miał nie 100, ale 400 marek wartości.

* **Purda.** Znaczną stratę poniósł tutejszy sołtys K. Jeden z jego koni spłoszył się w Wielkanoc i tak się o płot na piersiach pokaleczył, że musiano go dobić. Drugiego chorego konia musiano zażgać.

* **W Gietrzwałdzie** urządza tamtejsze polsko-katolickie Towarzystwo ludowe teatr amatorski w niedzielę, dnia 26 kwietnia wieczorem o 8-mej na sali dawniejszego domu dla pielgrzymów. Odegrane zostaną dwie piękne sztuczki, o czem jest ogłoszone na ostatniej stronie. Zachęcamy Gietrzwałdzian i okolicznych mieszkańców do licznego stawienia się na teatr, tak ze względu na poparcie dobrych usiłowań Towarzystwa, jak i ze względu na cel dobroczynny. Dodajemy, że tak łatwo nie da się już urządzić drugi raz w Gietrzwałdzie teatru, gdyż dom ze salą został, jak wiadomo, sprzedany i tylko życzliwości nowego nabywcy zawdzięczać należy, że tą razą jeszcze po raz ostatni tam teatr się odegra.

* **Działdowo.** Nieszczęśliwy przypadek zdarzył się w poblizkiéj wiosce Iłowo. Mała córeczka pewnego gospodarza bawiła się jajkiem, nagle przyskoczyła wielka świnia i pochwyciła dziecko za obie rączki, ciągnąc je do chlewa. Na krzyk dziecka przybiegli domownicy i wydarli dziecko zwierzęciu. Rączki dziecka są strasznie pokaleczone.

* **Dla powiatów:** brodnickiego, kartuzkiego, sztumskiego i kościerskiego wyznaczone zostały 3 nagrody ogólnéj wartości 600 mr. za wzorowe prowadzenie gospodarstw gburskich. Zgłoszenia trzeba przesłać najpóźniéj do 1-go maja do bióra izby rólniczéj w Gdańsku. Prawo do nagrody mają jednak tylko właściciele lub dzierżawcy obszaru nie przenoszącego 50 hektarów i którego podatek gruntowy nie jest wyższy jak 120 mr.

* **Królewiec.** Przez pośrednictwo dyrektora sądu administracyjnego p. Rennen i jego małżonki, którzy niedawno przenieśli się do Koblencyi, pewna zamożna i pobożna pani tamże dowiedziała się o nędznym stanie paramentów kościelnych w Królewcu (co przypisać należy wieloletniemu zaniedbaniu téj świątyni w czasie gdy ją »starokatolicy« mieli w posiadaniu). Nadesłała więc znaczny zapas nowych, a mianowicie czerwony ornat z dalmatyką i tunicelą dla asystującego dyakona i subdyakona, późniéj biały ornat również z dalmatykami, białą i czarną kapę, cztery alby, cztery komże dla księży, korporalia, ręczniki, suknie dla ministrantów itd. Ofiarowała też 500 mr. na monstrancyą. Gmina w krótkim czasie złożyła 600 mr., a inna pani podarowała złotą broszę z kosztownymi klejnotami, które p. Deplaz w Ratysbonie przerobił na przyozdobienie zamówionéj u niego monstrancyi. Użyto jéj po raz pierwszy w uroczystość Wielkanocną, w którą się tu w Królewcu rozpoczyna 40-godzinne nabożeństwo.

* **Z Królestwa Polskiego.** W pewnéj wsi powiatu garwolińskiego obchodzono u pewnego gospodarza chrzciny. Kiedy zabrakło wódki, gospodarz udał się do komory po nową flaszkę, pozostawiwszy na stole papierowy pieniądz pięciorublowy. Zanim wrócił, kilkoletni synek jego dorwał się pięciorublówki i podarł ją na kawałki. Skoro ojciec po powrocie spostrzegł, co się stało, wściekły gniewem uchwycił chłopca, zaniósł do stodoły i uciął mu kosą głowę. Na krzyk chłopca przylecieli domownicy, ale już było zapóźno. Matka, kąpiąca właśnie najmłodsze dziecko, wybiegła również na chwilę, pozostawiwszy w wodzie dziecinę bez nadzoru. Kiedy wróciła, dziecko już nie żyło; utopiło się ono tymczasem w wanience. Okropność!

* **Z Tucholi** w Prusach Zachodnich donoszą do »Westpr. Volksbl.«, że tamtejszy katolicki lazaret, którym od sierpnia r. z. kierowały Siostry Miłosierdzia, został policyjnie zamknięty.

* **W Zblewie,** jak donoszą do »Pielgrzyma«, zaszło dziwne zdarzenie. Otóż jakaś panna Wolff, protestantka, wszedłszy do kościoła katolickiego, a doszedłszy do dzwonka, poczęła dzwonić. Spostrzegłszy to kościelny, wyprowadził ją z kościoła, ale po chwili wróciła napowrót i schwyciła za monstrancyą. Teraz dopiero pochwyciło ją dwóch mężczyzn i odprowadziło aż do domu. Owa panna W. cierpiała od pewnego czasu na umyśle, a po tym wypadku, gdy ją odwieziono do Kocborowa, w krótkim czasie umarła.

* **W niektórych** okolicach na Litwie zachował lud obyczaje pogańskie. I tak zbierają oni do dzisiejszego dnia węże, mianowicie jaszczurki, aby je po stósownem przyprawieniu dać bydłu jako lekarstwo na różne choroby. Liczni zbieracze wężów zarabiają na tém nieźle. Stare kroniki opisują, jak nietylko Litwini, ale Polacy i Prusacy czcili węże i inne zwierzęta jeszcze pewien czas po przyjęciu chrześciaństwa. I tak ofiarowywano wilkom na rozstajnych drogach owce i kozy, aby te pierwsze nie wyrządzały wielkich szkód. Każdy gospodarz miał w jakimbądź kącie w domu węża, któremu składano ofiary spożywcze. Jeszcze przed 50 laty znajdywano u wieśniaków litewskich węże w oborach.

Sprzedaż drzewa.

— W poniedziałek, 20 kwietnia po południu o 2-giéj w Stawigudzie drzewo na opał, gałązki i drągi.

— We wtorek, 21 kwietnia przed południem o 10-téj w Bartółtach drzewo do budowli i na opał.

— W środę, 22 kwietnia rano o 9-téj w Jełguniu drzewo na opał i na pożytki.

— W czwartek, 23 kwietnia rano o 9-téj w Spręcowie drzewo na opał, pożytki i do budowli.

— W czwartek, 23 kwietnia rano o 9-tej w Gipsowie drzewo na opał, do budowli i na pożytki z obwodów Kronowo, Gipsowo i Rekity.

Od Redakcyi.

— Do Mańków. Że Gazeta nieregularnie dochodzi, to nie nasza wina, ale poczty. Zrobiliśmy zażalenie na Waszą pocztę i spodziewamy się, że to pomoże. Gdyby nie pomogło, prosimy nam donieść, a zrobimy zażalenie do Królewca do naddyrekcyi. Numera wysłaliśmy.

ła siostra.

— U nas żona nie ma prawa wodzić za nos; to chyba u was tak — odciął się bułgar i zapaliwszy fajkę, wyszedł z izby, powtarzając sobie pod nosem „wodzi.“

Rozśmialiśmy się wszyscy z dowcipu bułgara. Potem panna czy pani P..., osoba bardzo wykształcona, jęła tłómaczyć pocztylionowi, że takie wodzenie wylęgło się tylko w ciemnych głowach ludzi przesądnych; że myśleć i twierdzić o takich głupstwach, nawet grzech, a jeśli kto mówi o tem przed ludźmi światłymi, jako niby o prawdzie, to na śmiech tylko siebie wystawia. Wreszcie dowodziła, że tylko zamieć, ciemność i prosty wypadek, były przyczyną naszego błądzenia. Trudno jednak było przekonać biedaka. Niby słuchał uważnie, potakiwał, wzdychał: w końcu jednakże, oglądając swe ręce i obmacując uszy i nos, które i u niego i u mnie były poodziębiane, mruknął:

— Niech kto co chce mówi, ale ja powiadam, że to ten czarny Turek nas wodził i basta!

Machnąłem na to ręką, a „siostra“ uśmiechnęła się smutnie z politowaniem i rzekła:

— Groch na ścianę!

Dzień ten poświęciliśmy na odpoczynek i naprawianie poodmrażanych członków i dopiero nazajutrz rano, około godziny 9-tej wyjechaliśmy powozem z Bogoty do Gabrowy.

Przykre wrażenia owej strasznej nocy rozproszyły się w podróży. Ależ bo i piękna była! Jasne, wspaniałe słońce płynęło po czystem, modrem niebie, wezbrane od tających szybko śniegów potoki, szumiały, a daleko przed nami rysowały się drzemiące pod śniegiem szczyty olbrzymich gór Bałkańskich.

Wymknąwszy się z objęć śmierci, czułem jakąś rozkosz spoglądając na ten świat tak pogodny i piękny, a dusza moja była przepełniona wdzięcznością i uwielbieniem dla Stwórcy.

Błądzenie jednak przez jedenaście niemal godzin wśród śnieżnej zamieci i mrozu pozostawiło na mnie ślady. Długo wylizywałem się z odmrożeń, zwłaszcza na rękach i nogach. Ale dobrze, że tylko na tem się skończyło.

Wierzę mocno, iż Bóg modlitwy mojej wysłuchał i od śmierci mię wybawił. Ile razy potem przychodziła na mnie trudna godzina, zawsze w modlitwie szukałem pomocy i pociechy, a Bóg nigdy mię nie opuścił. Tam, wśród śnieżycy nauczyłem się modlić prawdziwie. Bo czyż to można modlitwą naprawdę nazywać, jeżeli tylko usta poruszają się dla zwyczaju, bez udziału duszy i serca.

KONIEC.

W Gietrzwałdzie odegranem będzie **w niedzielę, dnia 26 kwietnia r. b.** staraniem polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego

przedstawienie amatorskie

na cel dobroczynny w domu p. Kubeckiego (dawniejszy dom pielgrzymów). Odegrane będą dwie sztuki: I.

Adam i Ewa.

Krotochwila dramatyczna w dwóch odsłonach ze śpiewami i przygrywką.

II.

AMERYKANIE.

Sielanka dramatyczna w czterech obrazach ze śpiewami i przygrywką.

Ceny miejsc: Pierwsze siedzenia po **80** fen., drugie siedzenia po **60** fen., dla stojących po **40** fen.—Bilety już teraz nabyć można w księgarni A. Samulowskiego, a w dzień przedstawienia na sali już o godzinie 6-téj wieczorem. Początek o godzinie 8-méj wieczorem.

Wszystkich Członków Towarzystwa jako i Szanowną Publiczność miejscową i okoliczną prosi się o liczny udział w tem polskiem przedstawieniu. Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

---

30 do 40

robotników znajdzie trwałe zatrudnienie i zgłosić się można tylko do 20-go kwietnia u szachtmeistra

M. Kalender, Kurkenstr.

Reklamacye podatkowe

wykonywa starannie podług przepisów prawnych

Władysław Chrościelewski

w Gietrzwałdzie.

Koniczynę czerwoną, dwusieczną,
Koniczynę (Wundklee) na lekkie grunta,
Buraki żółte oberndorfskie olbrzymie,
Buraki żółte Knauers olbrzymie,
Marchew białą olbrzymią,
Marchew czerwoną długą,
Tymotkę,
powyższe nasiona, tylko w zdrowym towarze, poleca

OTTON STRUWE
w Olsztynie.

Dla dwóch chłopców zamiejscowych, uczęszczających do szkół w Olsztynie, wskaże

STANCYĄ

u porządnej rodziny katolickiej ekspedycya „Gazety Olszt."

GIMNAZYASTÓW

lub uczniów zamiejscowych uczęszczających do tutejszych szkół przyjmie na stancyą pod taniemi warunkami

Poetsch, mistrz piekarski
OLSZTYN, ulica Olsztynkowa (Hohensteinerstrasse.)

Bawełnę do tkania i **przędzę maszynową** we wszelkich kolorach i tylko najlepszéj dobroci poleca

Otto Günter Następca
WARTEMBORK.

J. Hermanowski

OLSZTYN,

ulica Olsztynkowa (Hohensteinerstr.) 7.

Wielki skład i fabryka trumien, jako i całkowitych obleczeń dla nieboczyków.

Trumny od najzwyczajniejszych i najtańszych do najelegańciejszych i najdroższych, tak drewniane jak i metalowe.

CENY NIZKIE, USŁUGA RZETELNA.

!! Ogłoszenie !!

Tylko dom Nr. 10.

Wyprzedaż sukna, bukskinu, materyi na paltoty, cajgów na suknie, materyi na suknie, katunów, wsypów do pościeli

trwa tylko do 1 czerwca rb.

i dla tego wszelkie rzeczy, aby je uprzątnąć, sprzedaje się jeszcze **znacznie taniéj**, niż dotąd.

Płaszcze i żakiety dla kobiet za połowę dotychczasowych cen.

D. Lewinson

w Wartemborku.

Rynek, dom Nr. 10.

Len i konopie

wymieniam na **bawełnę** i **przędzę maszynową.**

Ottó Günter Następca
WARTEMBORK.

UCZEŃ,

chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić do mistrza piekarskiego **J. Fahl,** ul. Lipsztacka nr. 12.

Swińkę od 4 do 5 tygodni znaleziono we wtorek na targu olsztyńskim. Właściciel odebrać ją może po zwróceniu kosztów za to ogłoszenie i paszę u gospodarza pana Malewskiego w Szomfaldzie (Schoenfelde per Hermsdorf.)

Najlepsze

tłuste śledzie,

sztuka po 5 fen., trzy za 10 fen. poleca **N. Grau,**
Prosta ulica nr. 14.

Farbiernia artystyczna, zakład czyszczenia garderoby i drukowanie materyi

August Kulick

w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 9

poleca na nadchodzącą porę wiosenną i latową swój zakład do **wykonywania wszelkich prac w ten zakres wchodzących.**

Daléj polecam mój wielki skład **bawełny** we wszelkich tylko prawdziwych kolorach i po jak najtańszych cenach.

Z wysokim szacunkiem

August Kulick,

właściciel farbierni,
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 9.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę **malarstwa** **J. Page,**
mistrz malarski w Olsztynie
Krzywa ulica (Krummstr.) 10.

Nasiona

dobrej, prawdziwej **ćwikły** (buraków), żółtej, okrągłej, olbrzymiej, złotożółtéj, walcowej i ekerdorfskiej poleca

F. Rogalla
w Olsztynie.

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniéj drogerya

Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

Potrzebny jest zaraz do mego hotelu i spedycyi kolejowéj

SŁUŻĄCY,

któryby umiał czytać i był obeznany z końmi. Dochód około 300 mr. rocznie. **T. Sikorski**
w Pelplinie (Pelplin W. Pr.)

Sieci

rybackie, kręcone i zwyczajne poleca jak najtaniej

B. Lewinson,
rynek nr. 23.

KAINIT

i

MĄKĘ FOSFATOWĄ Thomasa,

świeży towar,
poleca
Otton Struwe
w Olsztynie.

---

2 uczni

do składu towarów kolonialnych, materyalnych i żelaza przyjmie **Antoni Wolff**
w Wartemborku.

Mój

skład nasion

jest znowu we wszystkie tu używane, świeże i kiełkowate nasiona zaopatrzony.

Ceny tańsze jak dawniéj i niż gdzieindziéj.

H. Schikorr.

Szukam do méj **farbierni, drukarni i chemicznéj pralni**

UCZNIA.

J. Skibowski
w Ełku (Lyck Ostpr.)

Koń kupiony na targu w Olsztynku, brunak z blisą i siwą grzywą, uciekł z podwórza gospodarza Klimka w Przykopie. Koń ten miał na sobie przymocowane dwie dery wełniane. Ktoby wiedział o tym koniu lub go schwytał, niech się zgłosi do gospodarza **Antoniego Jędrzejewskiego w Nowéjwsi** (Neu-Bartelsdorf bei Wuttrienen).

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)